

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Saфра.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Grożba nowego skandalu.

Wszyscy mamy świeżo w pamięci sprawę kupna przez rząd budynku, w którym mieści się sąd obwodowy w Sanoku. Zmarnowano grosz publiczny, wydając go na kupno budy, która ze względów sanitarnych nie nadaje się nawet na liche prywatne mieszkania, a nie dopiero na pomieszczenie urzędu.

W ostatnich czasach nastąpił pewien zwrot na lepsze, albowiem dzięki staraniom p. prezydenta Dra Mańkowskiego, który w tę sprawę włożył swą całą energię, staraniom popartym przez posła Jabłońskiego, zdawało się, że rząd uznał winę swych poprzedników i że winę tę przez zbudowanie nowego gmachu sądowego zmaże.

Wskutek starań pp. Dra Mańkowskiego i Jabłońskiego zjechała do Sanoka w

zeszłym roku komisya ministeryalna z radcą dworu Szkowronem na czele, zbadala dokładnie gmach cały i podniesione przeciw niemu zarzuty, a przyznając raecę zarzutom orzekła, że budynek dzisiejszy znajduje się w tak złym stanie, a w sądzie panuje taka ciasnota, iż zachodzi konieczna potrzeba zbudowania nowego gmachu, a to tem bardziej, że stan fundamentów obecnego budynku uniemożliwia jego rozszerzenie, przez zbudowanie drugiego piętra na starych murach.

Zdawałoby się, że po takim orzeczeniu komisji ministeryalnej sprawa powinna być tak, jak załatwiona. Tak też musiano przedstawiać sprawę w Wiedniu p. posłowi Jabłońskiemu, skoro tenże jeszcze nie dawno, bo na zgromadzeniu przedwyborczym w czerwcu b. r. zapewniał, że budowa nowego gmachu sądowego jest postanowiona, a na razie dla zmniejszenia panującej ciasnoty wynajętą bę-

dzie na krótki czas kamienica p. Dra Bardacha, na pomieszczenie kilku oddziałów sądowych. Niebacznie wierzyliśmy zapewnieniom rządu podanym nam do wiadomości przez p. posła Jabłońskiego, zapominając, że nie żyjemy ani w Czechach, ani w Tyrolu, ani w żadnej wogóle zachodniej prowincyi austryackiej, lecz w Galicyi, w której wszędzie oświadczenia rządu, ba nawet ustawy sankcyonowane przez Cesarza, nie mają mocy obowiązującej. Wiara nasza zaczęła się rozwiewać w ostatnich czasach, gdy rozeszły się po Sanoku pogłoski, o wynajęciu kamienicy Dra Bardacha przez rząd na lat 15.

Prawdziwości tych pogłosek nie mogliśmy stwierdzić, gdyż sfery miarodajne zachowywały w tej sprawie ścisłą, niezem niewytłumaczoną tajemnicę, w każdym razie, wobec poprzednich wydarzeń uważaliśmy je za nieprawdopodobne.

Niestety pomyliliśmy się, gdyż ostatnie dni potwierdziły prawdziwość powyż-

LUDWIK GLATMAN.

12)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Eugeniusz IV. wysłał męża niezrównanego umysłu, posiadającego wielką znajomość spraw i ludzi, dar wymowy nadzwyczajny i wiarę w siły własne, a był nim sławny na owe czasy kardynał Julian Cezarini. Węgrzy pozostali wiernymi Eugeniuszowi, a przybycie Cezariniego do Budy nowe życie obudziło w otoczeniu Władysława. Teraz dopiero można było pomyśleć o pokoju i układach z królową Elżbietą.

Królowa - wdowa długą wojną materyalnie wycieńczona zbliża się w tym czasie również do papieża Eugeniusza i wszedłszy z nim w listowne porozumienie, wciągnięta podobnie jak Władysław w zakres jego polityki, uproszona jest przez Cezariniego, aby nie stawiała oporu krokom pojednawczym, bo tylko pojednane Węgry mogły nieprzyjacielowi chrześcijaństwa stawić czoło.

Tu rozpoczyna się nowa era w historii owej zawieruchy węgierskiej, okres papieskiej polityki pojednawczej.

Idealny cel Władysława: walka przeciw Turkom, jest najważniejszym powodem, że

skłonny jest do wszelkich ustępstw i porozumienia.

Inaczej z Elżbietą. Opiera się ona długo, w końcu zmuszają ją do kroków pojednawczych, nie niebezpieczeństwo od strony Turków, ale brak środków do prowadzenia dalszej wojny, stracona nadzieja uzyskania pomocy od cesarza Fryderyka, a przedewszystkiem wpływ partii papieskiej i Cezariniego na jej religijne uczucia.

Władysławowi niewłaściwe dla wieku małżeństwo z Elżbietą wstrętne było, ale układ jakiś bodaj z ustępstwem części swych praw, upragnionym.

Gdy Cezarini po raz pierwszy królowi w obec Grzegorza życzenie zgody wynurzył, Władysław mu rzekł: „Nikt nademnie goręcej tego nie pragnie, ale też i mnie się tego nie spodziewa. Posyłałem do królowej niejednokrotnie do Preszburga i do Jaworzyna, ofiarując gotowość do wszelkich ustępstw, królowa zawsze je odrzucała”.

Nie zraził się tem jednak Cezarini i poczęły się odtąd podróże jego do Jaworzyna, kędy królowa przebywała, dłuższe na dworze jej zamieszkiwanie i przygotowania. Ufał on potędze słowa swojego i doprowadził w końcu do tego, że królowa gotowa była osobiście z Władysławem widzieć się i sama z nim to pojednanie układać.

Wybrał się tedy Władysław w otoczeniu dworu polskiego, w towarzystwie Cezariniego, mistrza Grzegorza i dziekana krakowskiego Lasockiego do Jaworzyna, gdzie po przyjaznych przywitaniach przyszło do układów i rokowań.

Po trzytygodniowych naradach zawarto pokój, który królowi dożywotnie panowanie w Węgrzech zapewniał i wszystkie siły dotąd ku stłumieniu zawziętej zawieruchy domowej użyte, przeciw Turkom zwrócić pozwolił.

W trzy dni wprawdzie po wyjeździe Władysława nagle i niespodziewanie umarła królowa Elżbieta, przez co warunki zawartego pokoju nieco się zachwiały, trzeba było bowiem na nowo zabezpieczyć się od wojny i układać z opiekunem Pogrobowca, cesarzem Fryderykiem, lecz niecierpliwosc była tak wielka, tak rozdrażniona oczekiwaniem, że mimo spóźnionej pory, wyruszone w pole przeciw Turkowi.

Z nadzwyczajnym pospiechem przebywszy Dunaj, wojsko oskoczyło Zofię i gród ten zamieniło w perzynę, a zaciężni żołnierze doszczętnie zrabowali miasto.

Wszystkich ożywiał ten duch, który płynął z młodego króla. Pierwszy on do dnia dosiadał konia, ostatni kładł się na spoczynek. Nic się oprzeć nie mogło zwycięskim jego zastępom, a każda nowa walka dodawała mężstwa.
(C. d. n.).

KRAM T. S. L. **POLECA**

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

szych pogłosek. Dziś jest już faktem dokonany, że rząd wynajął kamienicę Dra Bardacha na lat 15., dziś jest już pewnym, że przed upływem tego czasu nie rozpocznie się budowa nowego gmachu sądowego.

Budowa ta nie rozpocznie się wogóle nigdy, a twierdzimy to na podstawie wydarzeń ostatnich dni.

Oto rząd nie dowierzał opinii p. radcy dworu Szkowrona, prawdopodobnie dlatego, że ją Polak wydawał i nasłał do Sanoka inżyniera Niemca, którego zadaniem było zbadać podnoszone przeciw obecnemu budynkowi zarzuty i stwierdzić ponownie ich prawdziwość.

I zdarzył się fakt, który na operetkę zakrawa, gdyby nie był smutnym objawem lekceważenia zdrowia urzędników, zmuszonych pracować w ciemnych, wilgotnych, zagrzybionych norach, lekceważenia najkonieczniejszych postulatów płaćcej podatki ludności, która zmuszoną jest szukać wymiaru sprawiedliwości w budzie mieszczącej sanocki sąd.

Oto pan delegat ministerjalny nie stwierdził prawdziwości ani jednego z zarzutów nagromadzonych przez dra Mańkowskiego, a potwierdzonych przez znawcą radcę dworu Szkowrona, nie stwierdził złego stanu fundamentów, przeciwnie znalazł, że dzisiejsze pomieszczenie sądu jest zupełnie dobre, a o ile byłoby trochę za ciasno, to można rozszerzyć budynek przez wystawienie drugiego piętra, bo fundamenta są tak silne, że drugie piętro bez żadnej obawy stawiać na nich można.

Jakim wzrokiem i jakim powonieniem obdarzony był ministerjalny delegat, świadczy najlepiej fakt, że nie dostrzegł ani nie poczuł istnienia grzyba w parterowych ubikacjach sądu, lecz wskutek zwróconej mu uwagi wzięł do papierka trochę tynku odbitego ze ściany, by w nim dopiero pod mikroskopem szukać śladów grzyba.

Śmiejecie się wszyscy, którzyście po najwyżej godzinnem rozprawianiu się w salach rozpraw sądu powiatowego, wychodzili z nich z bólem głowy, śmiejecie się panowie sędzowie przysięgli, którzyście wysłali do prezydium sądu wyższego memoriał, a w niem przedstawiali niemożliwy stan sanockiego budynku sądowego.

Ha trudno! nie miał racji Ekszellenca Tchórznicki, prezydent Mańkowski, radca dworu Szkowrona, nie mieli racji przysięgli, ani ci, którzy zmuszeni są być w sanockim sądzie, a stwierdził to ministerjalny delegat, któremu to stwierdzić kazano.

Grozi nowy skandal, gdyż skandalem będzie, gdy sąd pozostanie w dotychczasowym budynku.

Rząd zakpił sobie poprostu z posła Jabłońskiego, gdy mu przyrzekał budować nowy gmach sądu w Sanoku, a wobec prezydów sądu wyższego i sądu sanockiego i wobec mieszkańców Sanoka odegrał komedię, przysyłając radcę dworu Szkowrona, którego orzeczenie miał następnie obalić inny delegat ministerjalny.

W chwili, w której sprawa może jeszcze ostatecznie we Wiedniu załatwioną nie została, zwracamy uwagę p. posła Jabłońskiego na to, co się dzieje i prosimy go, by nie dopuścił do nowego skandalu.

Sądzimy, że wystarczy, gdy przedstawi odnośnym panom we Wiedniu, że nie wolno rządowi drwić bezkarnie z poważnego posła, a za drwiny musimy uważać,

gdy rząd co innego przyrzeka interweniującemu posłowi, a co innego robi.

Niech więc p. poseł Jabłoński zażąda satysfakcji już nie dla Sanoka, ale dla siebie samego.

§. 19.

Każdy z czytelników odgadnie, że mamy na myśli §. 19. ustawy prasowej. Jestto przepis bardzo racjonalny, gdyż ma na celu dopuszczenie osoby interesowanej do głosu, względnie obrony.

Wiadomo, że redaktor ani nie jest w stanie wszystkich wiadomości, które w swem piśmie zamieszcza, sam bezpośrednio sprawdzić i skontrolować, sam je zebrać, ani też nie jest on nieomylny. To też nie rzadkie są wypadki, że podane w piśmie drukowym wiadomości nie odpowiadają prawdzie, a swą treścią dotyczą osoby lub więcej ludzi.

Uczciwy redaktor przekonawszy się, że podana przez niego wiadomość jest nieprawdziwą, że może ona i nawet władza komu krzywdę, sam z własnej inicjatywy stara się złą naprawić i w swoim piśmie prostuje mylną wiadomość. Tem chętniej to czyni, gdy mu na to zwróci uwagę interesowany, gdy interesowany tego zażąda.

Z drugiej jednak strony obowiązkiem redaktora pisma jest podać do publicznej wiadomości i krytycznie omówić zdarzenia obchodzące ogół, napiętnować czyny mietyczne czy to jednostek, czy pewnej dykasterji i przestrzec szerszy ogół przed szkodliwą ich działalnością. Wykonywania jednak tego obowiązku wywołuje zazwyczaj reakcję ze strony interesowanych w formie sprostowania na podstawie §. 19. ustawy prasowej. Przeważnie atoli bywa bardzo często nadużywany, czy to świadomie, czy też przez nieznanomość tego właśnie paragrafu, na który się prostujący powołują zwykli.

Dla tych to gwałcicieli §. 19. u. pr. poświęcamy tu kilka uwag zaznaczając, że w myśl §. 19. u. pr. mogą być prostowane tylko fakty. Nie podlega więc sprostowaniu na podstawie tego przepisu, wyrażona opinia i zapatrywanie o pewnym fakcie, czy zdarzeniu, tudzież krytyczny wywód odnośnie do pewnego zdarzenia. Prawo żądania zamieszczenia sprostowania przysługuje każdej władzy i tylko osobom interesowanym, tak indywidualnie oznaczonym, jak i prawnie. Wreszcie prywatne sprostowanie ma być umieszczone bezpłatnie tylko o tyle, o ile jego rozmiar nie jest dwa razy większy od artykułu, do którego się odnosi, w razie bowiem przeciwnym ma być opłaconą zwykłą należnością insercyjną za przewyżkę.

Redaktor zatem nie jest obowiązany do zamieszczenia sprostowania, gdy ono nie odpowiada ustawowym wymogom. W szczególności może on odmówić umieszczenia sprostowania, wykraczającego poza ramy faktycznego sprostowania, a to także i w tym razie, gdy tylko część nie odpowiada ustawowym wymogom, gdyż sprostowanie stanowi jedną całość dla siebie skończoną, dalej sprostowania wniesionego przez osobę nieuprawnioną względnie nieinteresowaną, oraz sprostowania mieszczącego w sobie kalumnie, jak wogóle o treści zawierającej znamiona czynu karygodnego.

Niedopuszczalnym jest więc tego rodzaju sprostowanie, jak: nieprawdą jest, jakoby komitet, który wydał odezwę, był bezimiennym (nb: pod odezwą nie było żadnych nazwisk — przyp. red), natomiast prawdą jest, że każdy z nas posiada imię i nazwisko. Odnośny bowiem artykuł, który bynajmniej nie zarzucał autorowi, czy autorom odezwę, jakoby nie mieli imion i nazwisk, wyraził tylko zapatrywanie, że odezwa nie podpisana przez osoby indywidualnie oznaczone, nie może wzbudzać zaufania u ludzi, do których jest skierowana. Zapatrywanie to może być trafne lub mylne, nie może ono jednak być prostowane na podstawie §. 19. u. pr., którego nie jest celem wyświeślenie prawdy, lecz jak to wyżej nadmieniono, dopuszczenie osoby interesowanej do głosu.

Gdyby prostujący przestrzegali ściśle przepisu §. 19. u. pr., nie powstawałyby owe komizmy, które się często mieszczą w sprostowaniach, a które nie prostują i ośmieszają tylko prostujących.

Z PROWINCJI.

Bukowsko, dnia 10. sierpnia 1911.

Niezwykle miłą mieliśmy uroczystość. Ogólnie znany w mieście i kochany gospodarz naszego Kasyna p. Franciszek Waligóra został zamianowany kierownikiem tut. urzędu podatkowego z pozostawieniem nadal w Bukowsku. Szczerą sympatyą wszystkich warstw cieszący się urzędnik, z tej dykasterji nie jest zjawiskiem codziennem na prowincji. Każdy zazwyczaj nieważne różne pretensje i pretensyjki, temu kisa za krótko otwartą, ten ma jakieś trudności ze względów formalnych pochodzące, ów wreszcie miota się na urząd z tego tytułu, że płacić musi... są to rzeczy zwyczajne. Właśnie na tem stanowisku powinien stać człowiek pełen zrozumienia swego bliźniego, pełen uprzejmości i chęci przyjsicia z pomocą i wyjaśnieniem. Takiego mieliśmy człowieka w p. Waligórze i dzięki Bogu muni go nadal. Wazna rzecz, że jest on przyjacielem każdego, nie posiada wrogów, albowiem nigdy wrogów mieć nie może człowiek kierujący się sercem. Tą metodą rozbroić musi każdego. To też zeszlęmy się w sobotę ubiegłą w Kasynie, w celu zaznaczenia tej naszej łączności serdecznej ze świeżo mianowanym naszym poborcą i węzły przyjaźni zacieśniły się jeszcze bardziej. Mała sałka, gdzie odbywało się przyjęcie, piękny przedstawiała obraz. Zebrał się: prezes, radca R. Paschma z małżonką, ks. kanonik Stoch, księży grecko-katolicy, umyślnie przyjechali mimo ulewnego deszczu wraz z żonami, przybył także Dr. Chotimer z Sanoka, dalej cały sąd, nasz obecny lekarz z żoną i matką, słowem wszyscy, którzy krócej, czy dłużej mieli sposobność stykać się ze solemizantem pośpieszyli, by usiąsnąć dłoń jego i życzyć mu szczęścia i setnych lat.

KRONIKA.

W dzień urodzin Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I, t. j. w dzień 18. b. m. (w piątek), odprawi się solenne nabożeństwo w tutejszym kościele parafialnym ob. łac. o godz. 9. z rana, — na które zaproszeni zostali wszyscy naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Sanok podczas wakacji. Sezon ogórkowy rozpanoszył się na dobre!. Wszędzie pustki, brak życia, szarzyzna. Szkoły opustoszały, w urzędach ruch zmniejszony, a na ul. Jagiellońskiej waleśa się tylko kudłaty bernard p. Sł. ze spuszczonego ogonom i garstka pejsatych żydków, na rogu zaś ul. Kościuszki ospały Szulim Jidel zadarł do góry czerwony nos i poziewając, ręce włożył w puste kieszenie i przeklina psie, ogórkowe czasy. Jednej tylko „kasyerce“ Wińskiej zawsze i wszędzie dobrze było nawet podczas wakacji na ulicach Sanoka, mechnoby jej bowiem kto nie dał sutej jałmużny, to choćby to był największy dygnitarz, dostał za swoje..., ale cóż i jej przyszło na koniec, bo oto magistrat nie mógł sobie dać z nią rady, i wywiózł ją do Kulparkowa. Opuściła miasto nasze z czwartku na piątek w nocy bez pożegnania i na te martwe ogórkowe czasy ubyła z ulicy postać typowa i charakterystyczna!

Smutno i tęskno za wszystkimi, co wyjechali, ale najwięcej tęskno za młodzieżą szkolną, która opuściła mury nasze, by wypocząć po 10 miesięcznym przeżuowaniu i nabrać sił i energii do zbijania baków i próżnowania na rok szkolny następny.

We wszystkich urzędach pustki także. Przy dyrektorskich i radcowskich biurkach rozsiedli się woźni i tercyanie, a udając szefów biur marzą o miedoścignionym nigdy awansie, w innych zaś biurach każdy niższy urzędnik awansował na czas wakacji ze swego bocznego stolika do biurka rangą starszego.

Ruch na ulicach mniejszy, z wyjątkiem korsa od Kramu T. S. L. do rogu ul. Mickiewicza i linii A — B na Rynku, zwłaszcza pod wieczór, gdzie jeszcze sporo spotkać można wdychających do siebie szlifbrukowych ochotników obojga płci i wyznań.

Po restauracjach pustki także, bo piwo w Sanoku „unter dem Hund“ — (z wyjątkiem wieczornego piwa w cukierni Peszkowskiego) — zresztą z tych gości, co w mieście zostali, gdy każdy z nich zrewiduje swe kieszenie, rzadko który ma pragnienie i dobry apetyt, chyba tylko l., a czasem drugiego każdego miesiąca. Z grubszych gości tu i ówdzie zabłąka się jaki słomiany w dowiedza „damenkapele“ i wzdycha tęskno — ale nie do małżeńskich słodyczy i czasów, lecz do uroczej facetki z za basów.

Z innych pozostałych u nas gości złodzieje sanoccy mają znakomite czasy, ale ci chodzą na spacer tylko w nocy i nie po A—B, lecz po dachach, wobec zaś wielkiej radości naszej policji, dobrze im się dzieje i zawsze robią „nogę“, jak to miało miejsce we śród późnym wieczorem po zamknięciu bramy, gdy jednego z nich zauważono wśród ulewnej deszczu na dachu w podwórzu kamienicy p. M. Słuszkiewicza. Poszli tam wprawdzie po niego z wielkim trudem policyjanci, ale złodziej — nie dudek i nie w ciemną bitę zamienił z nimi rolę i cichcem wymknąwszy się przez gankę po schodach na dół, udał gościa wchodzącego przez sień do restauracji Spiry i czmychnął na ulicę, zostawiając pp. policyjantów spacerujących po dachu i daremnie szukających zbiegłego ptaszka.

Po prywatnych mieszkaniach pustki także, a wszystkie Kasie i Marysie robią honory domu, racząc suto swych umundurowanych Wojtków-adonisów po kuchniach i salonach, boć trudno przecie, gdy państwo pojechali do kąpiel, a tylko sami ludzie w domu zostali, aby nie użyć sobie dobrych czasów, wygody i przyjemności!

Zresztą wszędzie cisza, pustka, szarzyzna....

A wśród tej pustki sanockiej „djabelskie różki“ naprzeciw Kramu, jak stały, tak stoją i wyszczerzając sarkastycznie swe krzyżowiny czekają dalej, aż się kto na nich znowu wywróci i zęby wybije!

400. jubileusz cechu. We wtorek 8. b. m. odbyła się trzygodzina narada komisji wybranej dla ułożenia aktu fundacyjnego z kapitałem zakładowym 4000 K., z których narosło procenta po 100 latach mają być przeznaczony na pożyczki i zapomogi dla rzemieślników. Przewodniczył p. M. Słuszkiewicz. Dyskusja generalna była nader ożywna.

P. rejent Kokurewicz przedstawił w ogólnych zarysach projekt aktu fundacyjnego i sposoby, jak zabezpieczyć na przyszłość kapitał zakładowy, który jako fundusz chrześcijański należy oddać pod zarząd i opiekę gminy katolickiej.

P. Kuszczak za zgodą i na życzenie obecnych rzemieślników projektuje, aby kwota fundacyjna (4000 K.) złożona w magistracie, była zaraz z początku w obrocie pożyczkowym i aby w ten sposób i współcześnie żyjący rzemieślnicy mieli z tego korzyść, jak to już w gminnej kasie z innym funduszem rzemieślniczym uczyniono.

Dr. Gawęł w wyczerpującym referacie wyjaśnił wiele kwestji prawnych w mającej się założyć fundacji, poczem po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp. Nawarski, Łukasiewicz, A. Dziuban, M. Słuszkiewicz, K. Breit i A. Borczyk przyjęto jednogłośnie następujący wniosek Dra Gawęły: „Uchwala się z kwoty zakładowej 4000 K. stworzyć fundusz pożyczkowy dla katolickich rzemieślników należących do Sanoka i tu zamieszkałych. Z funduszu tego, gdy wzrosnie pod zarządem gminy do 1/2 miliona koron, 3/4 dochodu mają być przeznaczony na bezprocentowe pożyczki dla rzemieślników, na udzielanie zapomóg dla rzemieślników podupadłych tudzież na zapomogi dla wdów i sierót po rzemieślnikach, a 10 procent ma być przeznaczony na pomnożenie kapitału“.

Następnie wybrano komisję, która ułoży statut dla fundacji tej mającej wejść w życie 19. września b. r., w dzień uroczystości 400. jubileuszu cechu sanockiego. Do komisji tej wybrani zostali pp.: Dr. Gawęł, rejent Kokurewicz i Fr. Kuszczak. Projekt statutu i aktu fundacyjnego przedłożony zostanie w najbliższych dniach pełnej ankiecie do zatwierdzenia.

Teatr poznański. Nader sympatyczna drużyna artystyczna pod dyrekcją zasłużo-

nego dla polskiej sceny jubilat p. Andrzeja Lelewicza zjechała do Sanoka.

Serdecznie witany miłych gości, znanych nam dobrze już z zeszłorocznego występu, kiedy to zaraz pierwszym przedstawieniem, utrzymanem na wysokim poziomie artystycznym pobili sobie wprost publiczność, która i obecnie tłumnie pośpieszy na ich wyborne produkcje.

Doskonałe głosy solowe, znakomicie zgrany i ześpiewany zespół, chór wyszkolony jak rzadko, talet pierwszorządny, i orkiestra własna pod wytrawną batutą p. Barańskiego — wszystko to składa się na całość tak znakomicie ujętą, że występy operetki poznańskiej zostaną dla nas na długo nader miłym artystycznym użyciem i wspomnieniem. Repertuar znany już z afiszów, a bilety, jeśli są jeszcze do nabycia, sprzedaje Kram T. S. L.

Polska Spółka handlowa, Kram T. S. L. w Sanoku — Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Cicho, bez wielkiego rozgłosu powstała w Sanoku nowa kooperatywa pod powyższą firmą. Założony przez sanocki Związek Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej, sympatyczny „Kram“, przemieniony został, po przystąpieniu doń sanockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, na stowarzyszenie oparte na udziałach, którego statut przedłożony już sądowi do zarejestrowania.

Celem przedsiębiorstwa jest kupno, wyrabianie, przerabianie i sprzedaż swym członkom wszelkiego rodzaju towarów.

Udział wynosi kwotę 20 koron, a tak niska kwota umożliwi każdemu, choćby najmniej zamożnemu parcie młodej instytucji. Członkowie otrzymują wedle statutu dywidendę od udziałów, oraz premie towarowe obliczane od ogólnej sumy pobranych w Kramie towarów.

Półowa czystego zysku dzielona ma być między sanocki Związek Okręgowy T. S. L. i sanocki Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i obracać na pokrewne cele obu towarzystw.

Młodej, bardzo sympatycznej instytucji życzymy jak najlepszego rozwoju.

Szczęść Boże!

Sanocki telegraf. Urządzenie sanockiego biura telegraficznego, to proste kpiny z publiczności tak, jakby telegraf nie był przeznaczony dla publiczności. Oto w dość dużej sali mieszczą się pod oknami frontowymi stoły, a na nich aparaty telegraficzne, przy których siedzą urzędnicy. W samym zaś kącie przeciwległej ściany znajduje się małe okienko dla stron, bez żadnego światła. Strona chcąca nadać depeszę widzi przez okienko urzędnika, ale tylko wtedy, gdy ten znajduje się przy aparacie naprzeciw okienka i to widzi z tyłu, a że aparaty są ciągle w ruchu, musi strona silnie pukać do okienka, aby ją usłyszano i by się urzędnik poza siebie oglądął. Oczywiście urzędnik, który przy aparacie odbiera, czy nadaje depeszę, niechętnie się ogląda, co znowu denerwuje stronę, zwłaszcza gdy chce nadać pilną depeszę.

W takich warunkach nadanie każdej depeszy na poczcie sanockiej powoduje dla strony stratę czasu co najmniej kwadransu, denerwuje ją i wytwarza zły stosunek stron do urzędników. Jestto jednak bagatelizowanie publiczności tem bardziej, że możnaby temu łatwo zapobiedz przez wybicie okienka dla stron z przedpokojem p. zarządcy, w środku ściany bocznej biura telegraficznego, z kóregoby publiczność mogła widzieć urzędników z boku, a nie z tyłu.

Mianowania. Prezydium kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało p. Franciszka Waligórę kontrolora podatkowego w Bukowsku zarządcą podatkowym tamże i pozostawiło go na miejscu jako naczelnika tegoż urzędu.

Chowanki w kościele. W tutejszym kościele parafialnym, w godzinach popołudniowych, urządzą sobie dzieci zabawę w chowanki. Zwracamy na to uwagę ich rodziców, by dzieciom inne miejsce do zabawy przeznaczili, inaczej bowiem dziadek kościelny będzie musiał się zaopiekować ich pieszczołami.

„Żabki“ w głowie. Już po raz czwarty z istic szelmowską złościwością podrzuca pewna osoba wieczorami żabki wybuchające

pod „Torhowlę“, a nawet przez okno do wnętrza lokalu, powodując w ten sposób wielki zgłęb i zbiegowisko na ulicy. Następstwa tej nieczej zabawki mogą być najfatalniejsze w świecie, jak to miało w tym tygodniu miejsce, gdy spłoszone takim wybuchem i zostawione samopas konie rzuciły się w największym galopie do ucieczki i o mało ludzi na śmierć nie potratowały. Nazwisko owego pana, któremu mimo zajmowanego stanowiska na urzędzie — z osobistej zemsty takie głupie „żabki“ w głowie, jest nam dobrze znane, i jeżeli zabawki tej nie zaniecha, publicznie je ogłosimy!

Upadek z rusztowania. Przy budowie domu Abadie Silbera w ul. Bartosza Głowackiego spadł we śród popołudniu z rusztowania pierwszego piętra do piwnicy na żelazne trawersy Stanisław Hydzyk i ciężko się potłukł. Potłuczonego oddano opiece domowej.

Budowa nowych wagonów kolejowych.

Fabryki wagonów w Austrii ukończą w bieżącym miesiącu budowę wagonów, zamówionych na rok bieżący przez zarząd kolei państwowych. Wobec tego fabryki zwróciły się do ministerstwa kolei z prośbą o podanie im do wiadomości, jakie będzie domniemane zapotrzebowanie wagonów na rok 1912. Ponieważ na budowę nowych wagonów parlament nie uchwalił jeszcze kredytów, więc ministerstwo kolei nie uskuteczniło stanowczych zamówień, tylko zawiadomiło fabryki, jakie zamówienia prawdopodobnie przyjdą do skutku. Otoż te zamówienia obejmują 1.180 wagonów towarowych i pakunkowych, tudzież 500 wagonów osobowych, w łącznej cenie 17.1 mil. kor. Zamówienia te nie wystarczają fabrykom, które w roku 1909. dostarczyły wagonów za sumę 65 milionów koron. Ażeby nie wydalec robotników, fabryki wyrabiały na zapas części składowe wagonów. Chcąc przyspieszyć budowę wagonów, fabryki postarały się o to, że banki, będące z niemi w związku chcą rządowi udzielić długoterminowych pożyczek na budowę wagonów. Rząd na tę ofertę jeszcze nie odpowiedział. Robotnicy fabryki sanockiej z upragnieniem wyczekują rozwiązania tej ważnej dla nich kwestyi.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się w niedzielę 13 i we wtorek 15. sierpnia b. r. Wyścigi zapowiadają się nader interesująco z powodu wielkiej ilości mianowanych koni. Program zawiera każdego dnia po sześć biegów galopowych, przeważnie z płotami lub z przeszkodami, tudzież po jednym biegu klasowym. Do urozmaicenia wyścigów przyczyni się totalizator, który w tym roku funkcjonować będzie na torze rymanowskim po raz pierwszy.

W niedzielę 13. b. m. odbędzie się w sali zdrojowej w Rymanowie reunion, który z powodu wielkiej ilości kuracuzów i zapowiada się świetnie.

Do walki z pornografią. Ktokolwiek patrzy na życie współczesne krytycznym okiem, ten nie może się oprzeć wrażeniu, że w ostatnich latach ludzkość z jakimś ślepym pędem łamie wszelkie zapory obowiązującej dawniej etyki i pędzi w jakąś ciemną przepaść chaosu, w której zle miesza się bez różnicy i rozdziału z dobrem, godziwe z niegodziwym, szlachetne z podłym, czyste z plugawym. — Z tego, co było niejednokrotnie głębokim problemem duszy ludzkiej w filozofii Nitschego, czy w wivisekcjach literackich Przybyszewskiego, ściągnięto tylko zewnętrzną szatę jaskrawą bez zbadania i zrozumienia wewnętrznej treści, z poszczególnych oderwanych byle jak od całości aforyzmów ukuto sobie podatne narzędzia do zabijania najbardziej szanownych zasad, najdroższych świętości.

W literaturze rozwielmożniła się najwstrętniejsza pornografia, najpłytszy i najfałszywszy liberalizm, Religia, etyka, patriotyzm, to w oczach wielu najmłodszych takie reakcyjne wyrazy, że wstydy je było nawet wypowiedzieć.

Z takim stanem rzeczy walka jest konieczna i nagła! Najnowsza literatura niezdrową sensacją, liberalizmem i pornografią dzień za dniem wlewa w dusze trujące jady. To też zdrowe czynniki w naszym społeczeństwie skupiają się i organizują do walki ze złem, a rzeczą wszystkich, którym przyszłość narodu naszego leży na sercu usiłowania takie popierać.

W zeszłym roku powstało we Lwowie nowe pismo patryotyczne „Kronka powszechna“, które postawiło sobie za zadanie walczyć z niezdrową serzacyą, pornografią i brakiem etyki tak w literaturze, jak i w życiu społecznym.

Pismo to zajmuje się wszystkimi kwestjami społecznymi i naukowymi, przynosi wiele zajmującej lektury beletrystycznej i aktualnej tak, że zdolne jest zainteresować najszerze koła czytelników, zaś samo nazwisko naczelnego jego redaktora, Teodora Jeske-Choińskiego, więcej mówi o wysokim jego poziomie artystycznym i literackim, niżby to mogły zrobić najdłuższe pochwały.

Te też każdemu, dla kogo narodowość, etyka i religia nie stały się pustym dźwiękiem, powinno zależeć, aby tego rodzaju

pismo rozchodziło się jak najszerzej i pleńdo z dusz, szczególnie z dusz młodych, te liczne chwasty, jakie tam niezdrowa lektura zasiewa

Adres administracji „Kroniki Powszechnej“ jest: Lwów, Teatralna l. 3., a cena nader przystępna, bo na prowincyi za ledwie 3 K. 50 h. kwartalnie. Pojedynczy numer 30 hal.

Dla ułatwienia nabywania tego pisma przyjęta je także w Sanoku na skład księgarnia p. Pollaka, u którego można nabywać zarówno pojedyncze numery, jak też i stale prenumerować.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. Jan Walewski adwokat krajowy w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy
Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy
Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciw
karczmy „Blachówki“.

6-10

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMONT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach października b. r. przeprowadzam

DROQUERYĘ

do lokalu, który obecnie zajmuje
p. Bachmann, skład ram i obrazów
w pobliżu Narodnej Torhowli

Jan Hydzyk
magister farmacyi
droguerzysta.

Lcz. E: 283/10.

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. września 1911. o godz. 10 przed połud. w Sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 2 odbędzie się licytacja A. majątności Kreców, objętej wykazem hipotecznym 328 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, z przynależnościami a to: budynkami, młocarnią i 2 studniami, z realnością całą objętą wyk. hipot. 200 księgi grunt. gm. Kreców z przynależnością a to: tartakiem i młynem tudzież 2/3 części realności objętej wykazem hipot. 171 księgi grunt. gm. Kreców bez przynależności.

B. majątności Lachawa objętej wykazem hipotecznym 435 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, bez przynależności, ad A. Majętności Kreców z całą realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności wyk. hip. 171 ks. grunt. Kreców z ich przynależnościami sprzedane będą razem, zaś ad B. majątność Lachawa osobno zaraz po zlicytowaniu nieruchomości ad A. tegoż dnia sprzedaną będzie.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: ad A. majątność Kreców z realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności 71 ks. gr. gm. Kreców na 178.897 K. 29 hal. w czem zawarta jest wartość przynależności 25.052 K. i wartość lasów 102.541 K. 20 hal. ad B. majątności Lachawa na 91.896 K. 50 hal. Najniższa cena wynosi ad A. co do majątności Krecowa z przynależnościami kwotę 119.264 K. 86 h. ad B. co do majątności Lachawa kwotę 61.264 K. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. lipca 1911.

I-2

Profesor francuskiego języka
ewentualnie także węgierskiego, włoskiego i niemieckiego języka, bardzo biegły,
poleca się do udzielania nauki w domu lub poza domem od 1. października albo ewentualnie już od 1. września b. r.
Zgłoszenia pod adresem p. Mark. Bernfelda, fryzjera w Sanoku.

PLAC pod budowę w dobrem położeniu lub **domek nowy drewniany** zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość u braci Józefa i Jana Hydzyka przy ulicy Mickiewicza w Sanoku.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi

— dwa razy dziennie, —

a to w wydaniu wieczornem i w wydaniu porannem, jako

Gazeta Poranna.

GAZETA informuje rzeczowo i wyczerpująco o wszelkich zdarzeniach dnia; zamuje się obszernie sprawami handlu i przemysłu, podaje informacje o wszelkich przejawach życia kulturalnego polskiego i obcego; daje codziennie trzy fejtony; powieści, nowele oryginalne i tłumaczenia; kronkę naukowo-literacką i artystyczną itd.

Abonament dla prowincyi wynosi miesięcznie:

z przesyłką jednorazową 2 K. 50 h.
z przesyłką dwukrotną 3 „ —

Poszukuje się

MIESZKANIA

składającego się z 2 pokoi, kuchni z ogródkiem.

Wiadomość w księgarni p. Pollaka.

Nie kupujcie

nie innego na

Kaszel

chrypkę, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel karczowy, jak sinaczne.

KAIZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5900

not. uwierz. świadectw od lekarzy i pryw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzyka, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię grodzoną, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera.

„O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

6-25
Wolna przesyłka w kopcercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunswik (Brunschweig).